

A może od naszej wiary wymagamy zbyt wiele?

Mówimy i doświadczamy tego, że jesteśmy wierzący i oczekujemy, że po sformułowaniu takiego stanowiska, wszystko w moim życiu będzie się układać. Demony przed nami będą klękać, morwy z korzeniami wychodzić z ziemi będą, góry na nasze zawołanie przeniosą się, figowce będą usychać, po wodzie będziemy zdolni chodzić, choroby będą odchodzić, woda w wino będzie się przemieniać, a nadto jeszcze dokonywać będziemy większych znaków i dzieł, niż te zapisane w Ewangelii, bo przecież Pan Jezus tak obiecał.

Ale jeśli mam szczerze i uczciwie spojrzeć na swoje życie wiary... to nic z tego nie ma. **Moja wiara nie karmi się cudami, gdyż ich zwyczajnie nie doświadczam.**

Nie karmi się również ani wiedzą... ani widzeniem. Dodatkowo, bardzo często utrudnia mi życie. Stawia mnie w położeniu, w którym chciałbym nie być.

Całość można przeczytać [TUTAJ](#).

Polecam całą stronę - na prawym marginesie jest link: [Ojciec Mateusz ocd](#)